GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

6. KWIETNIA 1918.

NR. 78. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i Niemiech przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i Niemiech przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Dwa oblicza.

Pan Jerzy Gassenko reprezentuje Ukrainę w Szwajcaryi i dopuścił przed swe oblicze reporterów miejscowych, aby pouczyć ich o drogach, jakiemi kroczyć zamierza jego rząd. Z długich tych wywodów, jakie już w kilku numerach podała „Neue Zuericher Zeitung“, zasługuje na uwagę ekonomiczny zwłaszcza rys przyszłości ukraińskiej, rzucony przez p. Gassenkę przed oczy zachodniego czytelnika. Dwie zwłaszcza kwestye zajęły w rozmowie tej dość wiele miejsca: sprawa agrarna i kwestya przemysłu, obydwie zaś traktowane są w sposób niepozbawiony pikanteryi.

Wiadomo, że osobistości kierujące ukraińskie noszą obecnie nomenklaturę partyjną o wysokiem napięciu radykalizmu społecznego. Mamy tam socyalistów zjednoczonych, niezawisłych, narodowych, radykalnych, bezwzględnych — tak, że „socyalista“ p u r e t s i m p l e jest przydomkiem najmniej czerwonym i noszący go polityk łatwo może doczekać się podejrzenia o burżuistwo. Tymczasem plany tego państwa radykałów, przeznaczone dla uszu zachodnich, mają dźwięk dziwnie łagodny, jak to z wywodów p. Gassenki wynika.

Ukraina — jak dowiadujemy się — nie myśli wcale o socyalizacyi przemysłu. — „Przemysł ukraiński nie dojrzał jeszcze bynajmniej do ukształtowania w duchu socyalistycznym — zapewnia wysłaniec kijowski — przeciwnie, państwo winno popierać przemysł prywatny, aby zaczął się rozwijać“. To brzmi wcale pokojowo, zwłaszcza jak na socyalistę i to zapewne opatrzonego przymiotnikiem o dużej energii rewolucyjnej. Widzimy, że od haseł do czynów wcale jeszcze daleko najnowszej republice, co zresztą możnaby bez wahania zapisać na jej lobie. Ruina, jaką sprowadzili na Rosyę bolszewicy, przyniosła może nagłym a niespodziewanym władcom trochę opamiętania.

Ale pozostaje kwestya agrarna. Wiadomo, że Rada ukraińska w swym trzecim uniwersale stanęła obu nogami na „pryncypie“ socyalizacyi ziemi. Ogłosiła światu tezę, iż każdy Ukrainiec ma prawo do takiej cząstki ziemi, jaką sam własnemi rękami uprawić potrafi. Uniwersał, ogłoszony publicznie, zaopatrzony podpisami osobistości rządzących — to z pewnością dokument, który obowiązuje. To też nie bez zdumienia dowiadujemy się z ust p. Gassenki, że „faktyczne przeprowadzenie tego uniwersału natrafiłoby w praktyce na wielkie trudności“. Czemu? Oto „chłop ukraiński należy przeważnie do klasy małomieszczańskiej, która do swej skiby ziemi przyczepia się bardzo silnie, a do własności prywatnej w szczególności. Warstwa ta wystąpiłaby stanowczo przeciw socyalizacyi. A gdyby rzecz przedłożono powszechnemu kongresowi chłopskiemu — jak to w ustroju naprawdę demokratycznym stać się musi — to decyzya wypadłaby bezwarunkowo przeciw uniwersałowi Rady“.

Słuchamy — i przecieramy oczy. Wprawdzie p. Gassenko powtarza tylko to, co wiedzieliśmy dawno: że chłop ukraiński posiada dawną tradycyę własności prywatnej, że w przeciwieństwie do chłopa wielkorosyjskiego nie zachwyca się wspólnotą, która do niedawna stanowiła podstawę ustroju agrarnego w rdzennym caracie, lecz mimo to musimy zastanowić się nad wyznaniem p. Gassenki, iż uniwersał o socyalizacyi ziemi nie mógłby być nigdy wprowadzony w życie. Bo mamy jeszcze w pamięci zgładzenie z powierzchni Ukrainy niemal wszystkiego, co było własnością niechłopską — a to wskutek owego uniwersału Rady; wiemy, że czerń chłopsko-żołnierska rzuciła się za tem poduszczeniem na dwory i folwarki, zdemolowała gospodarstwa i rozkradła ziemię pomiędzy siebie, przeprowadzając w ten sposób, za cichym patronatem Rady, praktyczną socyalizacyę ziemi pod hasłem: każdemu tyle, ile sam uprawić potrafi. Każdemu — z wyjątkiem „dziedzica“. Ten może iść na bruk.

Rada, ogłaszając tę urzędową zachętę do grabieży, wiedziała z pewnością to, co dzisiaj ogłosił światu zachodniemu p. Gassenko. Nie będziemy zastanawiali się nad pytaniem, ile w jej metodzie tkwi demagogii, ile spekulacyi na nienawiść między ukraińskim dworem, a gromadą. Ale jedno jest jasnem: to, że ów uniwersał był dobrze obmyślanym środkiem wywłaszczenia politycznego — wywłaszczenia, które ostrzem swem skierowało się przeciw Polakom przedewszystkiem. Nie nadarmo podkreślają dzisiaj Ukraińcy swoje kulturalne ciążenie ku Zachodowi, głosząc je z taką samą emfazą, z jaką przed laty trzema proklamowali swą łączność duchową z wielkim narodem rosyjskim, którego wojska stały wówczas jeszcze na ziemi państw centralnych. Nie nadarmo też z pobożnością neofitów pochylają się przed kulturą polityczną pruskiego junkra. To, czego nie zdołała przeprowadzić miliardowa kolonizacya Bismarka i jego epigonów, to, przed czem cofnął się w praktyce p. Buelow, to przeprowadziła „wolnościowa republika“, republika ludowa jednem pociągnięciem pióra. Oczyściła kraj z „inorodców“ skuteczniej, niż to zamarzył p. Stołypin w swych snach najśmielszych, gruntowniej, niż ciemiężycielski carat ze swymi zakazami kupna ziemi i ograniczeniami dziedzictwa.

Stało się to w imię „pryncypiów“ i w tem łączność kulturalna pp. Gassenków ze Wschodem mongolskim. A stało się z metodycznością i dokładnością pruską — i w tem nowy dowód, że dzisiejsze „Rady“ chcą na swój sposób rzucić pomost między Wschodem i Zachodem, czyli, mówiąc konkretniej: zjednoczyć zgodnie metody polityczne Petersburga i Berlina. Któżby dzisiaj wątpił o tej misyi cywilizacyjnej najmłodszych polityków świata? P. Gassenko udowodnił ją ponad wszelką wątpliwość. — Rada wiedziała, iż socyalizacya ziemi jest utopią i to sprzeczną z duchem chłopa ukraińskiego. Ale wprowadziła ją w czyn, by wywłaszczyć tych, którzy ziemię sobie wydartą użyźniali własną pracą przez długie wieki. Socyalizm w służbie nacyonalizmu. Trzeba przyznać dzisiejszym rządcom Ukrainy, że umieją z dwóch gazów trujących sfabrykować trzeci, niezawodny.

Ktokolwiek ma jeszcze wiarę w sprawiedliwość dziejową i w pęd ludzkości ku lepszym, zdrowszym warunkom współżycia plemion, ten nie dopuści do siebie myśli, aby stan, stworzony owym kłamliwym uniwersałem miał się utrzymać. A tę samą myśl żywi każdy, kto spokojnie ocenia realne polityczne stosunki w czasie tej wojny i na przyszłość. Z Ukrainą, jakkolwiek ukształtuje się jej życie państwowe, żyć chcemy po sąsiedzku i dobrze. I właśnie dla tego musimy z zadowoleniem przyjąć takie wyjaśnienia, jakich udziela p. Gassenko Europie zachodniej, do której i my także mamy może prawo się liczyć na równi z Ukrainą. Wynika z nich bowiem, że ludzie, stojący u steru nowej republiki, głosili zasady, w których przeprowadzenie nie wierzyli sami; że w imię tych zasad oddali z zimną krwią na łup dorobek kulturalny pokoleń polskich, który samą siłą faktu przypadał nowemu państwu, jako przyrosły do jego gleby; że głosząc wszystkim narodowościom równouprawnienie i nie szczędząc Polakom zapewnień braterstwa, równocześnie wywłaszczyli ich z ojcowizny, uratowanej wysiłkiem trudu narodowego nawet przed caratem.

O tem wszystkiem p. Gassenko nie wspomniał przed reprezentantem prasy wolnego ludu szwajcarskiego. Ukazał on zachodowi Europy jedno oblicze tej grupy jednostek, która chwyciła w ręce ster Ukrainy. Niechże odsłoni się chociaż na chwilę drugie właściwe.

Rzeczy polskie.

„Czasowszczyki z Warszawy“.

O współdziałaniu żydów z Ukraińcami na terenie kresowym Królestwa przynosi „Gazeta Poranna“ następujące ciekawe informacye:

„Działalność Ukraińców na dawnych obszarach Rzeczypospolitej Polskiej i Królestwa przejawia się przedewszystkiem w zakładaniu szkół, które odbiegają daleko od typu szkół w pojęciu europejskiem. Z pośpiechu oraz z tendencyi nowootwieranych szkół wynika, że Ukraińcy nie tylko chcą na tych obszarach panować, ale i to przedewszystkiem, ludność tamtejszą rutenizować. Wskazuje na to przedewszystkiem rozmieszczanie nowych szkół. W pow. kobryńskim założono do grudnia 1917 r. 34 szkoły, w prużańskim 1, w brzeskim 7, w pińskim 2. Na Podlasiu w obrębie Królestwa Polskiego 8, (w pow. bialskim 1, w konstantynowskim 3, we włodawskim 4).

Wśród personalu nauczycielskiego przeważa e l e m e n t ż y d o w s k i. Dość zacytować nazwiska nauczycieli, brzmiące zgoła nie po ukraińsku, jak: Sigman, Perel, Szajmel, Engel, Ader, Fejken, Judel, Szyman, Roz, Rozensztajn, Pomeranc, Pinke, Kopydłower i in.

Jakie jest przygotowanie zawodowe tych nauczycieli może świadczyć p. Rozensztajn, który do niedawna nad sklepem swoim w jakiejś zapadłej mieścinie miał wielki szyld z napisem „czasowszczyk (zegarmistrz) z Warszawy. Ogólne panuje przekonanie, że tak gorliwych Ukraińców, jak panowie Pinki, Rozensztajny, Kopydłowery itd. nie spodziewał się znaleźć do krzewienia oświaty ani p. Hołubowicz, ani Sewriuk. A jednak się znaleźli — nawet „czasowszczyki z Warszawy“.

Rewindykacye Taryby.

Osławiona „Taryba“, czyli t. zw. Litewska Rada Krajowa, wystąpiła w swoim urzędowym organie „Lietuves Aidas“ z pretensyami państwowemi do znacznej części dawnego W. Ks. Litewskiego, której rdzenna ludność mówi bądź po białorusku, bądź po polsku. Taryba stoi niby zasadniczo na gruncie samookreślenia się narodów, z czego konsekwentnie musi wynikać program Litwy w ściśle litewskich granicach językowych, gdyż ani Białorusinom, ani Polakom nie spieszy się z dostaniem się pod władzę litewskiego nacyonalizmu. Jednakże dwudziestu kilku mężom z Taryby robi się żal na wspomnienie czasów Gedymina i jego następców, którzy panowanie swoje rozciągnęli daleko aż po Dniepr i Dźwinę, gdzie nigdy nie słyszano dźwięków litewszczyzny. Rozumie dobrze Taryba, że sny o wskrzeszeniu tej potęgi byłyby próżne w dzisiejszych czasach. Z drugiej strony chciałaby chociaż cokolwiek uszczknąć ze straconych od wieków posiadłości, i przyszłe państwo litewskie, usamodzielnione na podstawie ścisłej konwencyi wojskowej, kolejowej, monetarnej, dyplomatycznej, pocztowej, telegraficznej itd. z Rzeszą niemiecką, zaokrąglić przez przyłączenie przynajmniej części przyległych obszarów językowych polskich i białoruskich.

W tym celu wynalazła sobie Taryba nader dowcipną fintę. Jak wiadomo, na pograniczu rdzennej Litwy i Białorusi dokonał się przed wiekami już, a w pewnym stopniu trwa jeszcze dotąd, proces białoruszczenia się mas litewskich zupełnie dobrowolnie i bez żadnego zgoła nacisku, wskutek którego to procesu całe powiaty, niegdyś językowo litewskie, stały się białoruskiemi, częściowo zaś i polskiemi (na takim obszarze przesunięcia się językowego na korzyść Polaków i Białorusinów leży Wilno). Otóż Taryba postawiła sobie za zadanie dążyć do rewindykacyi państwowej tych okolic, w których żywa dusza już nie rozumie po litewsku, w których odwiecznie tam zasiedziały lud mówi jedynie po białorusku lub po polsku.

„Lietuves Aidas“, organ Taryby, zgłosił tę pretnesyę świeżo we wspomnianym artykule, w którym znajdujemy takie np. rewelacye: „Obszar mowy białoruskiej nie może jeszcze oznaczać etnicznej przynależności, ponieważ ludność mówiąca tu po białorusku jest pochodzenia litewskiego“. „Na Litwie mamy do czynienia i z takimi Litwinami, kótrzy z powodu wywieranego przez Słowian nacisku (?) mówią po biaolrusku, albo nawpół po polsku, nawpół zaś po rosyjsku“. „Ludzie pochodzenia litewskiego lub należący do narodowości litewskiej obecnie mówią na Litwie nietylko językiem litewskim, lecz pewna ich część wskutek rozmaitych okoliczności historycznych mówi jeszcze po polsku“. „Są oni również Litwinami, jak i ci, którzy mówią po litewsku, tylko jeszcze nie pozbyli się obcych naleciałości, narzuconych przez historyę narodowi litewskiemuu, mianowicie mowy polskiej“. Aby uzmysłowić sobie całą paradoksalność pretensyi organu Taryby, przypomnijmy, że pod określoną wyżej kategoryę podpadają między innymi Kościuszko i Mickiewicz. Mowa polska, według Taryby, była u twórcy Improwizacyi i u autora Uniwersału Połanieckiego tylko „naleciałością“ obcą — duszy polskiej nie było tam ani śladu.

Taryba jest oficyalnym tworem polityki niemieckiej, na której rachunek muszą też iść wszelkie zapędy owego ledwie narodzonego, a już tak żarłocznego ciała. Zapytujemy, co powiedzieliby niemieccy protektorowie Taryby, gdyby Polska zechciała ją naśladować i na podobnie mocnych podstawach oprzeć swoje uroszczenia terytoryalne? „Rewindykacya“ musiałaby tu ogarnąć trochę obszerniejsze przestrzenie,

Ks. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłomaczyła Zofia Jachimecka.

OPOWIADANIE RANNEGO.

Przynajmniej zbiegło na oczekiwaniu tych, którzy są teraz przedmiotem naszej troski i bezgranicznej litości.

Spoczywają tu w tej dużej sali gimnazyum przemienionego na szpital wojskowy do którego przydzielono nas. Rzuceni na pastwę gorączki cierpią w milczeniu lub skarżą się głośnymi krzykami, które wydzierają z nich, pomimo całego bohaterstwa, tortury ich okaleczałych członków.

Zbliżam się do łóżka. W łagodnem, przyćmionem świetle lampy spostrzegam nieszczęśliwą twarz dwudziestodwuletniego młodzieńca, drgającą w gwałtownych wstrząśnieniach powracającego bólu. Widziałem go niedawno na noszach, leżał jak jakiś biedny strzępek, z oczami rozszerzonemi zmęczeniem okropnej podróży, powalonego przerażeniem godzin przeżytych pośród śmierci, w ogniu i żelazie.

Zdawało mi się, że czytam w jego oczach całe okrucieństwo wojny!

Łzy mnie dławiły, kiedy go rozpytywałem. Był taki młody i wydawał się taki wątły. Na noszach, na których unieruchomiły go rany, wyglądał jak trup z oczami napół otwartemi, obojętny na wszystko. Ale kiedyśmy go podnieśli — i to z jakiemi ostrożnościami! — zaczął krzyczeć. Lekarz musiał mu na miejscu przewinąć ranę, nieopatrywaną od czterech dni. Jego biedna, zmiażdżona noga odzyskała nagle uśpioną wrażliwość i całe ciało, wszystkie kości zadrżały długim, bezbrzeżnym bólem, co targa muskuły i wstrząsa biedną, umęczoną istotą.

Wśród innych, rannych jak on, pokaleczonych i drgających, zauważyłem tego młodego Marsylczyka o twarzy dziecka i wydało mi się od razu, że on bardziej jeszcze potrzebuje litości niż tamci.

Dyżur nocny, w ten pierwszy smutny wieczór, sprowadza mnie do niego; nad jego nieszczęściem skupia się całe moje wzruszenie.

Pochylam się nad nim i wiedziony instynktem litości mówię do niego „ty“:

— Cierpisz bardzo, mój mały?

Nie odpowiadając, wyciąga z pod koca rozpaloną i wilgotną rękę; czuję na szyi ramię, które mnie obejmuje. Słyszę słaby, dyszący głos, który błaga:

— Ojcze, czy ja umrę?

Co odpowiedzieć? Ja nie wiem, a gdybym nawet wiedział, czyż mogę mu to powiedzieć tak brutalnie?

Wówczas mój ranny domyśla się, że źle go zrozumiałem; jego bohaterska dusza pragnie zachować dumę żołnierską, nieugiętą w niebezpieczeństwie. I teraz stawia czoło śmierci i zdobywa się na uśmiech:

— O! nie dlatego, żebym się obawiał. Jeśli się pytam, to...

Milknie i płacze. Ręka jego przyciąga i obejmuje mnie jeszcze silniej, zbliża mnie do niego.

Ruch jego nie wyraża obawy. Czuję dobrze, że do tego żołnierza, który przeżył krwawą epopeję, niema dostępu strach, przyprawiający o szaleństwo. Serce jego zahartowało się w męstwie. Miesiąc wojny zrobił z niego starego wiarusa, przyzwyczajonego do tragicznych przygód.

— Nie — rzekł — ja się nie boję. Widziałem naokoło tylu konających, że nie zależy mi już na życiu... Ale... mam matkę. Jeśli odejdę, ona nie pokona tego. Rana moja zabije nas oboje...

W słabo oświetlonej sali milkły powoli westchnienia i skargi. W przejmującej ciszy pełnej okropnych snów, padają uroczyste słowa biedaka. Wszystko się zamyka w spotkaniu dwóch istot, które w tej chwili są więcej, niż ludźmi: żołnierza i księdza, którym Francya powierzyła straż swych granic i skarb swych ideałów.

Wówczas, wiedząc do jakich przeskoków zdolną jest natura i ufając w siłę naszej rasy, staram się go upewnić, że nie jest śmiertelnie ranny:

— Nie, mój drogi, nie umrzesz... Nie umiera się w twoim wieku...

Ironiczny uśmiech wstrzymuje banalną formułkę bezsilnej pociechy.

— A inni, którzy t a m zostali...

Znowu milczenie! Mój Boże! jakże trudno jest nieść pociechę!

A jednak ja sam nie chcę wierzyć, ażeby to umęczone życie miało się skończyć. Naczelny lekarz, który jakby w jasnowidzeniu otwiera rany i bada organizmy, oświadczył przed chwilą, że go uratuje. Ufam i wierzę jego słowu.

— A ja ci powiadam, że wyzdrowiejesz!

Ranny spogląda na mnie i tym razem gorące moje przekonanie udziela się i jemu:

Podnosi się, czyni znak krzyża i szepce:

— Trzeba modlić się za mnie.

Oczy jego zamknęły się do modlitwy, nie widziałem jego twarzy, gdyż łzy mąciły mi wzrok. Ażeby go podeprzeć i pobłogosławić położyłem rękę na jego piersi.

Wzdrygnął się.

— Przepraszam księdza, proszę nie dotykać tego boku... Tutaj też dostałem kulą.

Mało było zmiażdżonej nogi. Trzeba było aby biedne jego ciało przeszyte było jeszcze powyżej serca. Koszula zaczerwieniła się od krwi, która bryzgnęła poprzez bandaże.

Kiedy tak patrzałem na niego, nie myślałem wcale: „Jak on musi cierpieć“. Człowiek cierpiący znikł, widziałem tylko męczennnika wojny świętej w aureoli męstwa i odwagi. Ten chłopaczek, który umiał tak cierpieć, musiał się wspaniale bić. Jego dzisiejsza energia była tylko dalszym ciągiem wczorajszego bohaterstwa.

I podczas kiedy ręka moja podniosła się do błogosławieństwa myślałem:

— Jaki on piękny!

Na szyi miał cztery medaliki. Podsunął mi je do pocałowania. Przywarł do nich zapach krwi. Czuję jeszcze na wargach dziwny smak tych relikwij, których dotknięcie pieściło krwawiącą ranę nad sercem.

— Ten największy — rzekł — to pamiątka po pewnym księdzu. Dał mi go tam, w lazarecie, w stodole, rozwalonej od granatów... O Boże, co za noc!... Ile tam było krwi!...

Całe ciało młodego Marsylczyka poczęło drgać w bolesnych skurczach. Myślałem, że to cierpienie pochodziło ze świeżej rany.

Ale nie. On cierpiał z powodu okropnego wspomnienia. Całe okrucieństwo tych chwil nadludzkiego przerażenia zalewało mu mózg. Chciałem, żeby zasnął, zapomniał, uspokoił duszę udręczoną. Ale gorączka jątrzyła mu myśli, a słowa cisnęły mu się przemocą na usta. Nie sprzeciwiając się, słuchałem jego bolesnej historyi.

— Walczyliśmy cały dzień i cały dzień czuliśmy śmierć. A była to burza, nieprzerwany huragan, piekło. Pociski padały, jak deszcz. Widziałem obok siebie towarzyszy, których granaty miażdżyły lub rozszarpywały w pół. Ci nie krzyczeli wcale: padali i już było po nich. Ale ci co jeszcze żyli i szamotali się... To było nie do zniesienia. Gdyby człowiek sam jeden na to patrzał, to mógłby oszaleć.

Przerwał, aby napić się. Myślałem, że uległ wyczerpaniu.

niż te skrawki litewszczyzny, które z biegiem czasu stały się polskiemi i białoruskiemi. Cały wschód niemiecki był niegdyś pod władzą polskich książąt i posiadał rdzennie polską ludność. Średni i dolny Śląsk z Wrocławiem był polski. W Brzegu (Brieg) wśród czysto niemieckiego dziś otoczenia śpią nasi Piastowie, których sarkofagi można każdej chwili oglądać. Cały dolny bieg Odry, gdzie od wieków zamarł dźwięk polskiego języka, był polski. W Szczecinie jeszcze w XVII w. kształcono w polskim języku pastorów, przeznaczonych dla wschodniej części Pomorza. Cóżby powiedzieli Niemcy, gdybyśmy na tych podstawach wystąpili z pretensyami rewindykacyjnemi do połowy co najmniej dzisiejszych niemieckich Prus? Powiedzieliby niezawodnie, że się nam poplątały zmysły.

To samo właśnie stało się z Tarybą, ar... polityki niemieckiej na Litwie.

Kor.

Listy łódzkie.

Korespondencya „Głosu Narodu“.

Łódź, 30 marca.

(Dawniej a dziś. — „Coś lepszego“. — Na internowanych legionistów. — Bezrobocie. — Krawcy, szewcy, fryzyerzy, drukarze, aptekarze. — Żołnierze Muśnickiego. — Banknoty Kiereńskiego. — Bandytyzm.)

Dziwne są dzisiaj nastroje przedświąteczne. Jakże dalecy jesteśmy od tych lat przedwojennych, kiedy święta łączyły się z tyloma przyjemnościami natury gastronomicznej, kiedy to okres przedświąteczny pełen był ruchu i przygotowań, porządków i zakupów. Dziś apatyi powszechnej nawet zbliżające się święta rozwiać nie potrafią. Nie znać ruchu w handlu, w przemyśle, tak tradycyjnego zawsze za lat przedwojennych. Bo i któżby dzisiaj pomyślał o jakiejś tam szynce na święta, kiedy funt tego zwykłego dawniej wielkanocnego przysmaku kosztuje w Łodzi (luka cenzury na niemieckiej poczcie) mk., kiełbasa (luka cenzury) mk., mięso wołowe (luka cenz.), a wieprzowe (luka cenz.), więc i na to nie każdy sobie będzie mógł pozwolić. O ciastach i mowy niema. Coprawda zaznaczyć trzeba, że władze municypalne nasze zatroszczyły się o „coś lepszego“ dla ludności Łodzi na święta. Tem „czemś lepszem“ ma być 36 łutów cukru, 1 i pół f. ciasta pszennego (struclí wodnej) na 3 tygodnie. Ale w czasach obecnych i to być musi uważane za coś niezwykłego.

Łódź zatroszczyła się o swoich biedaków. Nie zapomniano również o internowanych naszych legionistach, dla których magistrat wyasygnował na pomoc świąteczną 500 mk. Zawiązał się też pod przewodnictwem ks. prob. Popławskiego komitet pomocy internowanym. Urządzono szereg przedsiębiorstw dochodowych, które zasiliły dość poważnie fundusz komitetu. Spodziewać się też trzeba, że dzięki temu internowani w Łomży, jak również znajdujący się w domu legioniści polscy spędzą święta nieco lepiej.

W ostanich czasach Łódź, podobnie jak Warszawa, jest widownią energicznych ruchów zarobkowych. Po niedawnym ruchu zecerów, krawców i szewców, wystąpili obecnie z żądaniami fryzyerzy i aptekarze. Fryzyerzy żądają 100 proc. podwyżki i lepszych warunków pracy. Po tygodniowym strajku osiągnęli zwycięstwo i majstrowie ustąpili. Zarobki ich wynoszą obecnie więc 30—40 mk. tygodniowo w mniejszych i do 60 mk. w większych zakładach. Sprawa poprawy bytu pracowników aptekarskich nie jest jeszcze rozwiązaną. Właściciele składów aptecznych żądań podwyżki zarobków również o 100 proc. uwzględnić nie chcą i drogiści przystępują do strajku. Zaznaczyć należy, że i zecerzy znów po niedawnym uzyskaniu podwyższenia zarboków 50—64 mk. tygodniowo, zamierzają wystąpić z żądaniem przyznania dodatku drożyźnianego.

Jak dotychczas jednak właściciele drukarń nie myślą nawet o ustępstwach, z wyjątkiem miesięcznych urlopów co rok.

Bawią obecnie w Łodzi urlopowani żołnierze Muśnickiego. Gdy jeden z nich przybył do Banku, chcąc wymienić banknot rosyjski 500-rublowy, bankier-żyd, dopatrując się w banknocie „dziurki“, nie chciał go przyjąć. Po długich peryferyach wymienił go jeden z bankierów Polaków. Banknotu z datą Kiereńskiego nie chciano przyjąć.

W tygodniu ubiegłym miasto nasze było widownią trzech walk z bandytami, w których zabito kilku przestępców. Plagą Łodzi w ostatnich czasach są kradzieże i włamania dokonywane niemal w biały dzień.

M. S. K.

Rozwiązanie Rady miej. w Lublinie.

(Echa oderwania Chełmszczyzny).

Dzienniki lubelskie donoszą:

Dekretem władz okupacyjnych została we wtorek d. 2 b. m. rozwiązana Rada m. Lublina i magistrat. O godzinie 10 rano przedstawiciele c. i k. Komendy powiatowej powiadomili o tem prezydenta Bajkowskiego, poczem niezwłocznie przejęli pod swą władzę kasę miejską. Odtąd rządy w mieście naszem, jak przed wprowadzeniem samorządu sprawować będzie komisarz rządowy. Na stanowisko to wyznaczony będzie p. Dworski, bawiący obecnie poza Lublinem. Do czasu jego przybycie obowiązki komisarza pełnić będzie p. Pawlikiewicz.

Z powodu rozwiązania Rady miejskiej i ustanowienia komisarza rządowego wypowiada „Głos Lubelski“ następujące uwagi:

Chociaż zatarg z władzami okupacyjnemi Rady miejskiej i magistratu ciągnie się od pierwszych dni zawarcia układu Brzeskiego, — to jednak wieść o rozwiązaniu samorządu miejskiego w Lublinie zastała miasto poniekąd do tego nie przygotowane i wywarła na wszystkich bardzo silne wrażenie.

Władzą rozwiązującą są c. i k. władze okupacyjne, przyczyną zaś rozwiązania nie wzgląd na nasz interes państwowy, który podyktował Radzie miejskiej znane uchwały. Przeciwnie nawet, przy tej okazyi bardziej, niż przy jakiejkolwiekbądź innej, ujawnia się naga prawda, że władze polskie w Warszawie nie mają jeszcze dotychczas żadnego wpływu na realny bieg życia w kraju, że wciąż jeszcze jesteśmy w okresie pisania ustaw, toczenia dyskusyi, ustalania ceremonii i innych prac przygotowawczych.

Pomimo jednak wszystkiego, skoro Rada miejska i magistrat zostały rozwiązane przez władze obce, w interesie gospodarki miejskiej leży, aby okrees przejściowy został jak najbardziej skrócony.

Należy też przypuszczać, że władze okupacyjne zrozumieją powody naszego niezadowolenia z wytworzonego ostatnio stanu i zezwolą na dalszy niekrępowany rozwój samorządu miejskiego.

„Ziemia Lubelska“, streszczając pokrótce działalność rozwiązanej Rady miejskiej zaznacza, że w zarządzaniu sprawami miejskiemi kierowała się ona zawsze względami na dobro społeczeństwu i miastu. „Zapomogi dla instytucyi narodowych i kulturalnych, kredyty na instytucye pomocy społecznej, na emerytury, utworzenie ambulatoryum i biura pośrednictwa pracy oto pierwsze z brzegu, z pośród szeregu innych wyjęte przykłady charakteru działalności naszych władz samorządowych. Kryzys finansowy, od dawna grożący miastu, zażegnany został przez wyjednanie w Poznaniu wielkiej pożyczki. Czuwano stale nad rozwojem służby bezpieczeństwa publicznego. Mimo trudnych i nieodpowiednich warunków czyniono pewne przygotowania do wprowadzenia z czasem gospodarki miejskiej na tory właściwe i racyonalne. Mównica Rady miejskiej była trybuną, na której reprezentanci obywateli tego miasta poruszać mogli i roztrząsać doniosłe sprawy społeczne. Najcenniejszem zaś dla nas było poczucie i świadomość, iż w pewnym zakresie możemy samodzielnie sprawami naszymi zarządzać za pośrednictwem naszych prawnych reprezentantów“.

W końcu wyraża „Ziemia Lubelska“ gorące życzenie, aby ten stan przejściowy trwał jak najkrócej, by jak najrychlej rządy miejskie przeszły w ręce z wyboru pochodzących przedstawicieli społeczeństwa lubelskiego.

Oddźwięki.

Mowa hr. Czernina.

Rozmowy dzisiaj świadkiem
byłem na temat mowy
hrabi Czernina. Z rzadkiem
zacięciem się sprzeczano,

Które jest najciekawsze
miejsce w tej mowie długiej?
U nas to tak już zawsze:
gdzie trzech nas, cztery zdania...

Ten twierdzi, że — o zbożu,
a tamten, że — o Czechach,
inny — o Zaporożu,
pardon! o Ukrainie.

Inny się sprzecza jeszcze,
że — miejsce o Rumunji,
wywody snując wieszcze,
jak wiele ono mówi...

Pytacie mnie, panowie,
skromnego literata,
co myślę o tej mowie,
gdzie jest najwymowniejsza?

W mowie hrabi Czernina
to miejsce najciekawsze,
gdzie słówkiem nie wspomina
o Polsce... tak ja myślę.

R. I.

MAŁY FEJLETON.

Łańcuch miliardów.

Koszta wojny rosną coraz bardziej. Prócz kosztów, bezpośrednio związanych z wojną, wzrastają koszta pośrednie, jak utrzymanie rodzin po poległych, inwalidów, koszta odszkodowań wojennych, walka z epidemiami, wynikłemi wskutek wojny i wiele innych.

Istnieją trzy obliczenia kosztów wojny do końca roku 1916: niemieckie („Frankfurter Zeitung“), francuskie („Economiste Europeen) i amerykańskie („The Annalist“).

Według tych obliczeń koszta owe przedstawiają się następująco:

Państwa centralne. „Frankfurter Zeitung“: 121. 875 miliar. fr.; „Ec. Europ.“: 118.000 miliar. fr.; „The Annalist“: 107.250 miliar. fr. Koalicya: „Fr. Ztg“ 254.375 miliar. fr.; „Ec. Europ.“: 179.000 miliar. fr.; „The Annalist“: 213.950 miliar. fr.

Najniższe obliczenie francuskie szacuje koszta dzienne państw centralnych na 135.6 mil. franków, koszta zaś koalicyi na 205.7 mil. franków.

Według obliczeń „Berliner Tagebl.“ koalicya (Anglia, Francya, Rosya, Włochy) 35.8 proc. kosztów wojennych pokryła z gotówki, podatków i pożyczek długoterminowych, resztę zaś (64.2 proc.) na drodze pożyczek długoterminowych, emisyi banknotów i pieniędzy papierowych.

Sumy to olbrzymie, które przez rok ubiegły jeszcze się zwiększyły

Do końca 1917 roku koszta wojny, według obliczeń „Norges Handelog Siölartstidende“), wyniosły dla koalicyi (Ameryka, Anglia, Francya, Rosya, Włochy, Belgia, Serbia, Rumunia i Portugalia) 211.919 mil. franków, koszta zaś państw centralnych 77.441 mil. franków.

Dzienne zaś koszta od 1 sierpnia 1914 r. do 31 grudnia 1917 r. przedstawiają się w liczbach przeciętnych następująco:

	1914	1915	1916	1917
mil frank.	272.986	371.942	506.086	735.56

Gdy w roku 1914 dzień wojny kosztował przeciętnie przeszło 273 milionów franków, w roku 1917 koszt jednego dnia wojny wynosił trzy razy więcej — przeszło 735 milionów franków!

Jeżeli wojna będzie trwała do 1 sierpnia 1917 roku, to wydatki za 4 lata wojenne osiągną sumę 802 miliardów 900 milionów franków.

Ośmset dwa miliardy 900 milionów franków!

Ażeby ułatwić zdanie sobie sprawy z ogromu tej sumy, musimy użyć porównań: milion minut upływa w ciągu niespełna dwu lat, a miliard minut liczy era chrześcijańska od początku swego istnienia... milion koron, ułożony z banknotów tysiąckoronowych, to stos na wysokość dłoni ludzkiej, a miliard, w ten sam sposób ułożony, to stos wieży stumetrowej... Gdyby ułożyć jeden na drugim bilety tysiącfrankowe, to 802 miliardy 900 milionów franków utworzyłyby górę dziesięciokrotnie przewyższającą najwyższy szczyt gór Himalajskich. Na podstawie tego porównania zdołamy wyobrazić sobie, jak przeraźliwie ogromne koszta wojna pociąga.

Gdyby dziesiątą część sum wydanych na wojnę poświęcono na udoskonalenia techniczno-socyalne, świat w raj by się mógł zamienić.

KRONIKA.

SOBOTA 6 Marcelina	Wschód słońca o godz. 5·08 r. Zachód „ „ „ 6·17 w. Długość dnia godz. 13 m. 12.

Z miasta.

SAMOCHODY CIĘŻAROWE. W sprawie pospiesznej jazdy samochodów ciężarowych, o czem niejednokrotnie już pisaliśmy, otrzymujemy z miasta następujące pismo: Automobile ciężarowe wojskowe, kursujące przez cały dzień ulicą długą i Radziwiłłowską, wyrządzają skutkiem bardzo szybkiej jazdy i przewożenia wielkich ciężarów sąsiednim budynkom ogromne szkody przez nadmierne otrząsanie murów. W niektórych budynkach rysują się ściany i sklepienia murowane. Szkody stąd powstałe mogą pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki, jak zawalenie się muru lub sklepienia i mogą spowodować utratę życia ludzkiego. Aby jak najprędzej złemu zapobiedz, koniecznem jest, by zarząd miasta zajął się tą sprawą, interweniując u odpowiednich władz wojskowych.

Jak się dowiadujemy, szoferzy wojskowi mieli już kilkakrotnie polecane w rozkazach dziennych jechać po ulicach miasta z szybkością 6 kilometrów na godzinę, t. j. zupełnie powoli. Wobec tego, że dalsze otrząsanie murów grozi katastrofą, spodziewać się należy, że szoferzy, dotychczas rozkazowi władz przełożonych nieposłuszni, będą zniewoleni do bezwarunkowego przestrzegania powolnej jazdy.

FAŁSZYWE BANKNOTY KORONOWE. W mieście naszem pojawiły się fałszywe banknoty jedno-koronowe w dość znacznej liczbie. Falsyfikaty łatwo poznać po mniej dokładnym i nieregularnie wykończonym rysunku. Obie głowy niewieście na przedniej stronie noty mają odmienne wyrazy twarzy, aniżeli na notach prawdziwych. Zaczęto je wydawać w ostatnich dniach, najczęściej w wozach tramwajowych. Zaznaczyć należy, że w obiegu są również liczne falsyfikaty not 2-koronowych pierwszej emisyi z roku 1914. W filii Banku austro-węgierskiego wyławiają codziennie około 30 sztuk tych falsyfikatów.

W Ostrawie Morawskiej pojawiły się również fałszywe noty 2-koronowe pierwszej emisyi w znacznej ilości. Przypuszczają tam, że fabryka ich znajduje się w Królestwie Polskiem, a podrabiaczami są żydzi tamtejsi.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj premiera trzechaktowej komedyi Tadeusza Rittnera „Lato“ z pp. Solską-Grosserową, Kosmowską, Górską, Zarzycką, Kamińską, Foldmanem, Węgierko, Żarskim, Biesiadeckim i Bieninem. „Lato“ powtórzone będzie we wtorek, czwartek i sobotę przyszłego tygodnia. — Jutro popołudniu „Ksiądz Marek“ z pp. Łuszczkiewicz-Gałową i Sosnowskim.

Z TEATRU LUDOWEGO donoszą: Dzisiaj wznawia dramat ludowy popularną sztuką G. Zapolskiej „Małkę Szwarcenkopf“ z p. Urbanowicz, jako matką. Role główne grają pp. Czajkowska, Wielgard, Wostrowska, Biesiadecki (znakomity Marszelik) Senowski, Stępowski, Kijowski i Konarski.

We czwartek 11. premiera sensacyjnej i aktualnej sztuki red. Władysława Horowicza „Na linii bojowej“, osnutej na tle życia 30 pp. lwowskich dzieci“ na froncie. Akcya atrakcyjnej sztuki rozgrywa się na Wołyniu w dworku polskim roku 1916 w czasie bitwy, którą stacza posuwające się wojsko z tylnemi strażami rosyjskiemi.

Z SALI KONCERTOWEJ. Dziś, w sobotę, odbędzie się w sali Saskiej, o godz. 8 w. koncert śpiewaczki Berty Kreisberg. Bilety u F. Eberta.

W niedzielę i we wtorek odbędą się w sali Saskiej konccerty Petriego.

PRZENOSZENIE NAMIESTNICTWA. Jutro wyjeżdża do Lwowa znajdujący się dotąd w Krakowie oddział warsztatów ekspozytur rolniczych namiestnictwa. Komenda ekspozytur rolniczych, na której czele stoi generał hr. Lamezan, wyjeżdża do Lwowa w połowie b. m.

Z FABRYKI CYGAR W KRAKOWIE. Robotnicy fabryki cygar proszą nas o umieszczenie następującego wyjaśnienia w sprawie notatki, pomieszczonej w „Czasie“ z dnia 2 b. m.: Płace robotników nie podniosły się o 150% ale przeciętnie o 100% zarobków przedwojennych. Jeśli się uwzględni fakt, że dodatki drożyźniane przyznano w większej wysokości robotnikom, obarczonym rodzinami, zaś swobodnym, oraz bezdzietnym przyznano zasiłki znacznie skromniejsze, to podwyżka zarobków waha się między 60—80%. Zarobki przedwojenne nie wynosiły od 17—18 kor. tygodniowo, lecz zaczynały się od 14.40 kor., a jedynie robotnice, pełniące dłuższy czas służbę, otrzymywały zarobki, dochodzące lub przekraczające cyfrę 18 kor. Wobec dzisiejszych stosunków drożyźnianych, podwyżki w fabryce cygar nie stoją w żadnym stosunku do wydatków rodziny robotniczej, są też znacznie niższe, niż w przedsiębiorstwach prywatnych.

POBÓR NAFTY. Sprzedaż nafty na karty poboru odbywać się będzie tylko do 15 b. m. Następnie wydawanie nafty do oświetlenia ustanie zupełnie na czas miesięcy letnich. Otrzymywać je będą tylko przedsiębiorstwa, potrzebujące jej nieodzownie do produkcyi. Przydział nafty dla Krakowa jest nad wyraz skromny i niewystarczający na czas od 1 do 15 bm. na 230 tysięcy mieszkańców przysłała centrala zaledwie 1 i pół wagona; od 15 kwietnia do maja miasto posiada niecały wagon nafty. Potrzeby gospodarstw domowych nie będą zupełnie uwzględnione przez letnie miesiące.

POŻARY. Wczoraj wzywano straż pożarną dwukrotnie po godz. 7 wieczór na ul. Stradom l. 23, gdzie w piwnicy zapaliły się szmaty i drzewo, następnie zaś do Dąbia, gdzie spłonęła chata. Do drugiego pożaru wyjechały 3 plutony.

DO ODEBRANIA. U jednego z zegarmistrzów skonfiskowała policya obrączkę złotą z literami H. G. i datą 30 maja 1895. Właściciel może ją odebrać w biurze policyjnem pod Zamkiem. Tam również jest do odebrania zegarek srebrny, kryty, z koroną węgierską i dwoma aniołkami.

Z Polski i ze świata.

DWIE SZKOŁY ŚREDNIE NA BRUKU. Dzienniki lwowskie donoszą: Czwarte gimnazyum (zakład główny) i oddział równorzędny tego zakładu, pomieszczone w gmachu koło politechniki, musiały wskutek zarządzeń magistratu opuścić mury własnego gmachu i odstąpić swoje podwoje z dniem wczorajszym władzom wojskowym. Ciężkie chwile przechodzi zwłaszcza oddział równorzędny czwartego gimnazyum. Gmach, w czasach przedwojennych starannie dla celów szkoły urządzony, w dniach mobilizacyi zniszczony, niszczony dalej podczas inwazyi przez rozmaite rosyjskie szpitale, po inwazyi zamieniony na pruskie „Liebesgabendepot“, traci niemal swe wewnętrzne urządzenie, które podczas mrozów w ciągu dwóch zim w piecach zgorzało. A młodzież tego najliczniejszego zakładu w godzinach popołudniowych w ciągu dwóch lat ostatnich błąka się po gmachu drugiej szkoły realnej, to wraca do swego gmachu przy ulicy Chocimskiej, to szuka chwilowego przytułku w seminaryum przy ulicy Nabielaka, to znów w VII gimnazyum, wreszcie osiada — zdawało się — na stałe w gmachu czwartego gimnazyum, by obecnie w środku półrocza opuścić jego mury i znów szukać dla siebie nowego pomieszczenia. Gdzieindziej rekwizycye gmachów szkolnych należą do ostateczych zarządzeń i gdy już izby niema w mieście — sięga się po gmach szkolny — we Lwowie, dzięki zarządzeniom miejskiego urzędu kwatermistrzowskiego, dzieje się na opak, chociaż wiele kamienic i budynków stoi pustkami.

POWRÓT DYREK. KOLEJOWEJ DO STANISŁAWOWA. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza, że w ciągu kwietnia b. r. nastąpi przeniesienie do Stanisławowa wszystkich tych oddziałów dyrekcyjnych, które z powodu wydarzeń wojennych od września 1916 roku urzędują w Opawie.

CHARAKTERYSTYCZNY LIST ŻYDA. W jednym z przedświątecznych Numerów zamieścił „Nowy Kuryer Łódzki“ list niejakiego Jakóba Chindula, w którym tenże użala się, że „żydowskie kooperatywy, wydające macę i cukier swym współwyznawcom na święta Wielkanocne, dopuściły się tego, czego zwykli paskarze i geszefciarze dopuszczają się codziennie na całem społeczeństwie, to jest: rabunku i kradzieży; że zmniejszają porcye cukru i macy, tłumacząc się tem, iż potrącenia idą na ubogich“. Autor listu powiada, że to jest zamaskowane złodziejstwo i w ten sposób kończy swoje jaskrawe wywody: „Do tego zdolni są tylko żydzi. Żadna chrześcijańska kooperatywa nawet nie pomyślałaby o tak niecnym wyzysku ani w czasach normalnych, ani podczas ogólnej biedy. Powtarzam wyzysku, gdyż potrącenie z porcyi mac i cukru idą nie na ubogich, lecz dla pracowników kooperatyw, ewentualnie zarządzających, którzy, jak wogóle paskarze, nabijają sobie żołądki ludzką krzywdą. Kto położy kres szwindlom żydowskim — Bóg to raczy wiedzieć. Tymczasem nietylko chrześcianie, lecz i ubogie warstwy żydów są w niewoli u geszefciarzy żydowskich“.

PIWNICZNE SZLAFROKI. Ustawiczne ataki lotników niemieckich na Paryż przyczyniły się do pojawienia się nowego rodzaju szlafroków, których używają Paryżanki, chowając się do piwnic. „Szlafrok“ taki podobny jest do domina z kapuzą i posiada olbrzymie kieszenie, do których można zabrać wszelkie potrzebne przedmioty i sporo pożywienia.

— Odpocznij, dziecko... jutro opowiesz mi resztę.

Nie słuchał. Przed chwilą mówił do mnie człowiek, teraz nagle obudził się w nim żołnierz miłujący ojczyznę, wspaniały idealista, żołnierz francuski, oczarowany pięknością pióropusza rycerskiego, choćby nawet skąpanego we krwi.

— Smutne to było, ale jakie piękne! Wojna zabija, lecz i upaja; pomimo wszystko słychać było śmiechy. Ja nie wiem, co może rozśmieszać w tych momentach... Przed oczami przesuwa się coś bardzo wielkiego, coś wspaniałego... Jest to niebezpieczne i uroczyste... i ta uroczystość nas pociąga... Kapitan stał, myśmy leżeli. Od czasu do czasu odzywał się:

„Dobrze idzie, moje dzieci... Słyszycie, jak śpiewają nasze 75 milimetrówki?“

Oj! dobrze śpiewały! Tak dobrze, że po tamtej stronie hełmy spadały jak dojrzałe orzechy z drzewa. Głos dział wstrząsał niebem i ziemią, a każdy nowy wybuch odzywał się radosnem echem w naszem sercu! Wówczas zrywaliśmy się, aby podskoczyć naprzód i znów przypadaliśmy do ziemi. A nad nami świst tysiąca i tysiąca kul.

Tutaj ranny uścisnął mi rękę, jakgdyby mnie chciał przekonać o prawdziwości swego opowiadania:

— Widzi ksiądz: to jest piękne, nawet wówczas kiedy nas powala... Mnie się to zdarzyło około szóstej, właśnie w chwili, kiedy kapitan upadł z okrzykiem: „Naprzód chłopcy, na bagnety!“ Zerwaliśmy się do ataku. Przed sobą widzieliśmy tylko ogień armatni, uszy nasze przepełnione były trzaskiem granatów. Postąpiłem dziesięć kroków. Szliśmy w ogniu. Wszędzie było czerwono, czerwono nieskończenie.

Nagle grzmot runął pośród nas... Upadłem obok jednego towarzysza, powalonego równocześnie ze mną.

Był to p r o b o s z c z oddziału, dwudziestoośmioletni rezerwista. Upadłszy zaczął wołać do mnie ze śmiechem:

— Dostałeś w łapę, mój stary, a ja w ramię. Żartował, mimo, że był zalany krwią!

Ale zaraz potem głos mu spoważniał. Zaczął mówić do nas jak ksiądz do umierających. Było nas z sześciu około niego.

— No, chłopcy, kto wie, czy nie trzeba będzie umrzeć. Uczyńcie akt skruchy. Powtarzajcie z całego serca: „Żałuję za grzechy, Panie Boże przebacz mi!“

Widzę go jeszcze, jak na wpół podniesiony wyciągnął ku nam drżącą rękę i błogosławił, podczas kiedy każdy z nas prosił Boga o zmiłowanie dla tych, którzy już nie powstaną.

W pół godziny później spotkałem go w lazarecie. Nie mógł już oddychać. Ale jeszcze się uśmiechał. Wtedy pokazał mi ten medalik, mówiąc: „Weź go!“

Umarł z różańcem w ręce. Kiedy wydał ostatnie tchnienie, długo jeszcze na niego patrzałem. Miał twarz anielską a krew płynęła ciągle...

Przypomniałem sobie, że w tej chwili lekarz sztabowy zatrzymał się przed naszym zmarłym towarzyszem. Zawołał kilku pielęgniarzy i wskazując im zmarłego, rzekł:

— Ten, moi drodzy, wiedział, jak się pięknie schodzi ze świata. Tamci biedacy, umierający w naszych oczach, skarżą się czasami. On zaś, od dwóch godzin myślał tylko o innych. Patrzcie na niego: jeszcze się uśmiecha...“

— — — — — — — — — —

Mój ranny zamilkł. Wspomnienie straconego przyjaciela rozdarło mu serce.

Dałem mu się napić, ucałowałem medaliki, zwłaszcza ten duży, drogocenną pamiątkę po zmarłym. Usnął, nie domyślając się nawet, że opowiedział mi jedną z kart epopei.

...Leżało ich dwudziestu czterech, takich jak on i widząc ich tak, powalonych bólem i cichych, myślałem sobie, że najskromniejszy z pośród nich, najmniej wykształcony wieśniak zasłużył na blask chwały i że wszyscy mieli na czole aureolę przemienienia.

A, jednak czułem, że jest jeszcze coś wyższego nad ich męstwo i coś potrzebniejszego od ich owocnej waleczności.

Tam, na froncie mieli sposobność rozpalić w sobie dumę Francuzów: tu dusze ich zaczęły rozkwitać. Na froncie widzieli Francyę żywą. A w tym szpitalu znachodzili Boga: zapomnianego, zapoznanego, opuszczonego Boga, który tak dobrotliwym okazuje się dla tych, co ofiarnie padli w walkach.

Tak, Opatrzność chciała, abyśmy kroczyli przy boku żołnierzy.

Nowe uderzenie niemieckie.

Berlin, dnia 6 kwietnia.
Urzędowo donoszą dnia 5 kwietnia:

Zachodni teren wojny:

Wczoraj zaatakowaliśmy na południe od Sommy i po obu stronach Moreuil i wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z jego silnych stanowisk. Angielskie i francuskie rezerwy uderzyły naprzeciw naszych wojsk. Ich uderzenie rozbiło się w naszym ogniu. Po twardych zapasach wzięliśmy między Sommą a potokiem Luce Hanel, jakoteż kawałki lasu na północny wschód od Villers Bretonneux, na zachodnim brzegu Avre Castell i Mailly. Nieprzyjaciel na całym froncie stawiał rozpaczliwy opór. Dlatego jego krwawe straty są niezwykle ciężkie. Wzięliśmy 1000 jeńców.

Według ukończonego stwierdzenia liczba jeńców wziętych przez armię generała v. Hutier w czasie od 21 do 28 marca wynosi 51.218. Zdobyliśmy 729 dział. Temsamem ogólna dotychczasowa zdobycz wzrosła na przeszło 90.000 i na przeszło 1.300 dział.

W odwecie za trwające od kilku dni ostrzeliwanie naszych siedzib w Laon przez Francuzów, wzięliśmy pod ogień Reims.

W Szampanii na wschodnim brzegu Mozy skuteczne uderzenia przyniosły jeńców. Pod Verdun walka ogniowa wzmożona w ciągu dnia, była żywą także podczas nocy.

Wschodni teren wojny:

Na Ukrainie zabraliśmy nieprzyjacielskim bandom koło linii kolejowej Połtawa-Konstantynogród 28 wagonów kolejowych naładowanych francuskimi karabinami i amunicyą, oraz przeszło milion pocisków działowych. Wojska posuwające się w dolinie Dniepru, wzięły po walce Jekaterynosław.

Azyatycki teren wojny:

Wojska niemieckie w związku z siłami tureckiemi w kilkudniowych walkach wyparły ku Jordanowi angielskie brygady piechoty i kawaleryi, które po przekroczeniu Jordanu posunęły się poza Es Salt i ku Arman.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. k. Urzędowo, wieczorem. Walki artyleryi i miejscowe potyczki piechoty po obu stronach Sommy. Na zachód od Avre nie udał się silny kontratak Francuzów. Żywa działalność ogniowa pod Verdun.

Biuletyn austro-węgier[ski.]

Wiedeń, dnia 6 kwietnia.
Urzędowo donoszą dnia 5 kwietnia:

W okręgu weneckim odparliśmy nocne uderzenie Włochów na południe od Fontanasecca.

Także koło Dovoli w Albanii spełzły na niczem nieprzyjacielskie przedsięwzięcia na nasze linie ubezpieczeniowe.

Szef sztabu **generalnego.**

Niemcy podejmują atak.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. 4 kwietnia o g. 3 rano kierownictwo armii niemieckiej na południowym odcinku walki podjęło nowy atak. Padający przez cały dzień deszcz uformował stosunki terenowe nader niekorzystnie. Mimo to sukces był pełny. Między Sommą a Grivesnes przełamano dywizye nieprzyjacielskie i osiągnięto kilkukilometrowy zysk w terenie. Przy ataku i kontrataku nieprzyjaciel, bezwzględnie szafując ludźmi poniósł jak najcięższe straty. Pierwszy transport jeńców nadszedł już o 11 przed południem. Z 53 pułku Francuzów, który został wybity, zasypany, lub ciężko ranny, pozostało 100 ludzi, którzy jeszcze dwie godziny przedtem szukali schronienia w piwnicach Mailly przed niszczącym ogniem artyleryi niemieckiej. Ze wszystkich stron nadchodzą doniesienia potwierdzające niesłychane straty Anglików i Francuzów.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Jeńcy, pojmani w dalszym wczorajszym ataku na południe od Sommy, są zupełnie zdemoralizowani. Z ogromną gotowością zeznają o liczbie dywizyj, posiłków, miejscach stanowisk wojsk i t. p. Angielscy oficerowie są zdania, że katastrofa ich kraju spowoduje w Londynie i Paryżu daleko idące ustępstwa. Upadek Lloyda Georgea uważają jako nieunikniony. Pomoc amerykańska jest lekceważoną.

Komunikaty angielskie.

Londyn. B. kor. Urząd wojenny podaje do wiadomości: Na północ od Sommy żadna zmiana. Na płudnie od Sommy nieprzyjaciel dziś rano podjął silny atak na pozycye angielskie i francuskie i na front angielski. Poczynił postępy w kierunku na Hanel i Voire-Nellde (?). Zresztą na froncie angielskim wszystkie ataki nieprzyjaciela odparto, zadając mu znaczne straty. Walka jeszcze trwa. Na froncie francuskim, tuż koło naszego frontu nieprzyjaciel między Luce a Avre zyskał na terenie.

Londyn. B. kor. Urzędowe sprawozdanie z 4 kwietnia wieczorem: Po silnem przygotowaniu ogniem artyleryi, nieprzyjaciel dziś rano na całym froncie między Sommą i Avre podjął silny atak na prawem skrzydle i centrum linij angielskich. Odparto atakującą piechotę niemiecką, lecz na lewem skrzydle naporowi nieprzyjaciela udało się wyprzeć nasze wojska w pobliżu Hanel na południe od Sommy. Walka trwa dalej. Po południu nieprzyjaciel zaatakował nasze linie na zachód od Albert, lecz odparto go w zupełności.

Dalekonośne działa niemieckie.

Wiedeń. (Telefonem). Do pism szwajcarskich donoszą z Paryża, że nie udało się jeszcze odkryć stanowiska dalekonośnych dział niemieckich. Znawcy twierdzą, iż działa te muszą być ukryte w formalnych górach betonu. Do ustawienia ich użyto najmniej 3 miesiące czasu. — Pisma amerykańskie przynoszą fantastyczne opisy tych dział, a równocześnie i ich wizerunki, wszystko to rzekomo na podstawie zeznań jeńców. W opisach tych twierdzą one, iż trwałość tych dział jest bardzo mała i że po 20—30 strzałach działa te stają się bezużyteczne. Wynalazcą tych dział ma być Węgier, inżynier maszynowy Bostery, syn urzędnika w Temeszwarze.

3 miliony Amerykanów.

Amsterdam. B. kor. Ag. Havasa donosi: W Nowym Jorku przypuszczają, że przed upływem roku półtora miliona żołnierzy amerykańskich stać będzie we Francyi, zaś trzy miliony będzie powołanych pod broń.

NIEMCY O AMERYCE.

Berlin. B. Wolffa. Ameryka, podejmując wojnę, przyrzekła koalicyi ogromną pomoc, dotychczas jednak co najwięcej 200.000 ludzi przybyło do Francyi i to nie wojsk frontowych, lecz pozafrontowych.

WŁOSKO-FRANCUSKIE DEPESZE.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa donosi: Król włoski wystosował do prezydenta Poincarego telegram, w którym oświadcza, że zarówno włoska armia, jak i naród z niepokojem, ale także z pewną ufnością spoglądają na ostatnie zacięte walki, pewne tego, że bohaterstwo sprzymierzonych armii złamie uderzenie atakującego.

Poincare odpowiedział podziękowaniem, przyczem wyraził się: Nieprzyjacielską ofenzywę spotka niewątpliwie w końcu srogie rozczarowanie. Francuska armia podobnie, jak włoska, zdecydowana walczyć do odniesienia wspólnego zwycięstwa, prowadzi dalej nowe walki spokojnie i z ufnością.

Ofenzywa niemiecko-turecka.

Konstantynopol. B. kor. 4 kwietnia. Urzędowo. Front palestyński. Napierając na nieprzyjaciela wojska nasze po obu stronach drogi El Salt—Jerycho dotarły do Jordanu, którego wschodnią dolinę dzierżą Anglicy. Ogromne masy zabitych i rannych na drogach odwrotu świadczą o wielkich stratach nieprzyjaciela. W El Salt w ręce nasze dostał się bogaty łup wojenny, amunicya i prowianty.

NA UKRAINIE.

Wiedeń. (Telefonem). Reuter donosi z Petersburga, iż siły niemieckie prą w kierunku Jekaterynosławia, zaś wojska rewolucyjne cofają się ku wschodowi. Utrata Połtawy wytworzyła dla rewolucyonistów położenie niezmiernie trudne.

Moskwa. B. kor. Biuro Reutera. Wojska niemieckie postępują na Charków i Jekaterynosław. Przygotowuje się obronę tych miast. Istnieje jednak obawa, że oba te miasta wpadną w ręce nieprzyjaciela. Miejscowość Glatali koło Charkowa zajęły już wojska niemieckie i ukraińskie.

PROF. MASARYK.

Wiedeń. Według berlińskich doniesień z Petersburga, prof. Masaryk, przebywający dotychczas w Kijowie, za nadejściem wojsk niemieckich uszedł wraz z przywódcą czeskim red. Pavlu do Moskwy, skąd obaj w towarzystwie kilku oficerów udali się do Nowoczerkawska.

„NIEBIESKA GWARDYA“.

Moskwa. B. kor. Reuter. „Nowaja Żiźń“ donosi o odkryciu „niebieskiej gwardyi“ w Moskwie, liczącej 12.000 ludzi. Organizacya ta zamierzała wymusić zwołanie konstytuanty.

BUDŻET FRANCUSKI.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa pod datą 5 b. m.: Izba przyjęła budżet wszystkimi 475 głosami. Minister skarbu Klotz wyraził Izbie życzenia, że przyjęty został pierwszy budżet wojenny, w którym przywrócono równowagę przez stałe dochody. Budżet wynosi 8.378.478.483 fr.

Dalsza okupacya Rumunii.

Bukareszt. B. kor. Bukaresztenski „Tagblatt“, oficyalny organ okupacyjny ogłasza: Z właściwej strony dowiadujemy się, że także po podpisaniu traktatu centrale wojskowe zarówno w Bukareszcie jak i na prowincyi będą dalej prowadziły swe czynności. Rumuńska ludność ma i nadal podobnie, jak dotąd dawać bezwarunkowy posłuch zarządzeniom władz wojskowych.

Opinie o mowie hr. Czernina.

Wiedeń. (Telefonem). Według relacyi szwajcarskich, prasa francuska rozpatruje mowę hr. Czernina w tonie podrażnionym. Naogół wszystkie pisma paryskie twierdzą, iż twierdzenie hr. Czernina o proponowaniu przez Francyę pokoju, jest od a do z nieprawdziwe. Zdaniem ich Czernin podjął „nową ofenzywę oszczerstwa przeciw moralności państw koalicyi“.

Wiedeń. (Telefonem). Z Nowego Jorku donoszą, iż „Evening Post“ omawiając mowę hr. Czernina pisze, że teraz dopiero okazało się, iż jedyną drogą do pokoju jest zwycięstwo. Każda inna polityka prowadzi do supremacyi militaryzmu niemieckiego nad światem. Myli się hr. Czernin, jeśli sądzi, że koalicya się rozdwoi.

CLEMENCEAU I WILSON ODPOWIEDZĄ.

Wiedeń. (Telefonem). Aj. Havasa donosi, iż z początkiem przyszłego tygodnia Clemenceau odpowie na mowę hr. Czernina.

Rotterdam. B. kor. Według jednego z tutejszych dzienników, dowiaduje się „Times“ z Nowego Jorku, że prezydent Wilson wygłosi w sobotę w Baltimore przemowę, w której odpowie na mowę hr. Czernina.

Cesarz w Gorycyi.

Wiedeń. B. kor. Cesarz udał się przedwczoraj w towarzystwie dra Seidlera i gen. br. Arza do Gorycyi i Gradyski, by się przekonać naocznie o położeniu tamtejszej ludności, w szczególności zaś uchodźców, powracających do swej ojczyzny i o stanie akcyi odbudowy. — Na stacyi St. Lucia—Tolmin, informował się monarcha jak najdokładniej u naczelników gmin powiatu Tolmin o stosunkach życiowych, poczem automobilami udano się przez Karfreit do Gorycyi. We wszystkich miejscowościach ludność witała monarchę z zapałem. W Tolminie wygłosił do cesarza poseł do sejmu Rojec przemowę, w której wyraził uczucia ludności, wiernej dynastyi. Cesarz w odpowiedzi dał zapewnienie swojej najdalej idącej opieki dla ludności, której wzorowe, patryotyczne zachowanie się w czasie wojny jest mu dobrze znane. Władze miejscowe przywitały cesarza na rynku Gorycyi wśród gorących okrzyków. Udawszy się następnie do urzędu odbudowy Gorycyi i Gradyszki, informował się wyczerpująco o stanie odbudowy. Z Gorycyi pojechał cesarz do Monfalcone a następnie przez wzgórza Krasu do stacyi pociągu dworskiego.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

Wiedeń. (Telefonem). „Az Est“ donosi, iż rozwiązanie Sejmu węgierskiego, z powodu trudności w sprawie reformy wyborczej, jest niemal nieunikniona.

Nowy gabinet Królestwa polskiego.

Warszawa. (Telegram własny). Nowy gabinet został utworzony. Skład jego, ogłoszony dziś w dziennikach, jest następujący: Prezydyum i skarb — J. Steczkowski; sprawy wewnętrzne — J. Stecki; rolnictwo — St. Dzierzbicki; sprawiedliwość — Higesberger; oświata — Ponikowski; ministerstwo zdrowia — Chodźko. Departament stanu obejmuje ks. Janusz Radziwiłł. Teka przemysłu i handlu nie została jeszcze obsadzona. Obsadzenie jej nastąpić ma wkrótce, przyczem kandydatura inż. Szymańskiego, b. dyrektora fabryki w Zawierciu, nie miała żadnych cech realnych.

(Potwierdzenie powyższego doniesienia przynosi nadesłana nam przez c. k. Biuro korespondencyjne depesza Biura Wolffa. Przyp. Red.).

MINISTERSTWO ZDROWIA PUBLICZN.

Warszawa. (Tel. własny). Rada Regencyjna ogłasza dekret ustanawiający nowe ministerstwo zdrowia publicznego.

Posłuchanie min. Twardowskiego.

Wiedeń. (Telefonem). W drugie święto Wielkiejnocy przyjęty został min. Twardowski na audyencyi u cesarza.

Wiadomości telegraficzne.

Cebule ukraińskie w Wiedniu.

Wiedeń. (Telefonem). Jak „Reichspost“ donosi, na targach wiedeńskich pojawiły się po raz pierwszy środki żywności z Ukrainy, a mianowicie 22.000 kg. cebuli. Cieszyły się one wielkim popytem, zwłaszcza u gospodyń z Leopoldsztadu.

Nowe placówki odbudowy kraju.

Lwów. (Telegram prywatny). Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie nowopowstającego Towarzystwa odbudowy zniszczonego kraju, spółki z ograniczoną por., której siedzibą jest Lwów. Wybory do rady nadzorczej dały następujący wynik: prezes dr. Juliusz Kleeberg, emer. szef sekcyi, zastępca prezesa dr. Habdank Dunikowski, profesor uniwersytetu, członkowie: dr. Jan br. Krause, docent politechniki i zastępca kierownika sekcyi III. centrali odbudowy, radca ces. Jan Matauczek, burmistrz m. Gródka Jagiell., Zygmunt Pawłowski, kierownik grupy centrali odbudowy kraju, Antoni Szydłowski, radca dworu. Dyrektorami zostali wybrani: inż. Teofil Dujanowicz, nadradca budownictwa w Namiestnictwie, inż. Arnold Koliszer, radca ces. Zadaniem Towarzystwa jest wykonywanie wszelkiego rodzaju budowli na rachunek własny i obcy, dalej nabywanie, zakładanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, mających na celu produkcyę materyałów budowlanych. Spółka zajmie się też handlem narzędzi i maszyn dla zakładów przemysłowych, oraz wygotowywać będzie wszelkie projekta, kosztorysy, obliczenia, oszacowania budowli i zakładów.

NADESŁANE.

Od Wydawnictwa.

Do administracyi naszego dziennika napływają ustawicznie zgłoszenia o gratisowe egzemplarze „Głosu Narodu“ dla zrzeszeń, instytucyj itd.

Brak papieru, skontyngentowanego tak, że pokrywa ledwie najkonieczniejsze zapotrzebowanie dziennika, uniemożliwia nawet sprzedaż numerów pojedynczych. Wobec tego jesteśmy z przykrością zmuszeni do zaznaczenia, że egzemplarzy bezpłatnych mimo najlepszych chęci udzielać nie możemy.

Gdzie pójść?

TEATR MIEJSKI
IM. JUL. SŁOWACKIEGO

W sobotę 6 kwietnia b. r.

LATO

komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Początek o godzinie 7.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela pop.: „Ksiądz Marek“, wiecz.: „Lato“.
Poniedziałek: „Marya Leszczyńska“.
Wtorek: „Lato“.
Sroda: „Cyrulik sewilski“.

TEATR LUDOWY

ULICA RAJSKA NUMER 12.

W sobotę 6 kwietnia b. r. o godz. 3 popołudniu

MAŁKA SCHWARZENKOPF

sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

W sobotę 6 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem

SLUBY DĘBNICKIE

wodewil w 4 akt., napisał K. Krumłowski.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela popoł.: „Małka Schwarzenkopf“, wiecz.: „Flirt“.
Poniedziałek: „Królowa kina“.
Wtorek: „Śluby Dębnickie“.
Sroda: „Róża Stambułu“.

TEATR ŚWIETLNY
UCIECHA
UL. LISTOPADA 16.

Od 5 do 11 kwietnia b. r.

Pokój!

(Precz z orężem)
wielki dramat polityczny w 5 częściach z wielkiej seryi arcydzieł „Nordisk“.
Senzacyjne zdjęcia! Niedościgniona reżyserya!
Ponadto inne obrazy.

KINO ZACHĘTA
RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

HELLA MOJA

w 5-aktowym obrazie

Hrabianka Kolynska.

PROMIEŃ Podwale 6.

Prolongowane arcydzieło
„Nordisk“
Człowiek z jaskini.

KINO-WANDA
UL. SW. GERTRUDY NR. 5.

Od niedzieli 31 marca b. r.

CÓRKA KRÓLA Z TRAVANKORE

senzacyjny dramat miłosny pełny wschodniego przepychu.

KINO LUBICZ

UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow

Od 5 do 8 kwietnia b. r.

Zapieczętowane usta

dramat w 4 aktach. — W głównej roli WANDA TREUMANN I VIGGO LASSEN.
Jeden raz w tygodniu
komedya w 3 aktach.
Zdjęcie z natury.
Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA

ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 5 do 8 kwietnia b. r.

W PUSZCZACH AFRYKI

senzacyjny dramat w 5 częściach.
Ponadto wspaniała komedya w 3 akt. oraz zdjęcia wojenne.

KINOTEATR **SZTUKA**
HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6.

Od czwartku 4 do niedzieli 7 kwietnia

JEJ PRZESZŁOŚĆ

dramat w 4 aktach W głównej roli wystąpi znakomita artystka LOTTE NEUMANN.

Ponadto doskonała komedya.

Początek o godz. 5. (Niedziela o g. $3^1/_2$).

Szczotki do zamiatania, „ szurowania, „ froterowania i wszelkie inne

Grzebienie damskie i męskie

Szczoteczki do paznokci, do zębów

polecają najtaniej 802

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

Zarząd dóbr Miżyniec koło Przemyśla
poszukuje

buchaltera - korespondenta

władającego biegle językiem polskim i niemieckim. Oferty z odpisem świadectw należy nadsyłać do Zarządu dóbr Miżyniec. — Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 803

Poszukuje się 805

zarządcy albo dzierżawcy

na majątek pod Krakowem, wynoszący przeszło 300 morgów. Zgłoszenia pod literą M. do 15 kwietnia b. r. do Administracyi „Głosu Narodu“.

Jedynie polska nieszkodliwa farba do użytku domowego

PALATYN

farbuje materye wełniane, płótna, jedwab itd.

do nabycia u firmy 801

REIM I SKA
Kraków, Rynek gł. l. 37.

Dla P. T. Kółek rolniczych i Kupców znaczny rabat.

JA ANNA CSILLAG

posiadam 185 cm. długie olbrzymie włosy Loreley,



które uzyskałam po 14-miesięcznem używaniu wynalezionej przezemnie pomady. Ta pomada jest jedynym środkiem przeciwko wypadaniu włosów. Sprowadza bujny porost i wzmacnia korzenie włosów tak na głowie, jakoteż u brody i u wąsów. Już po krótkiem używaniu przywraca włosom naturalny połysk i konserwuje przeciwko przedwczesnemu siwieniu aż do wysokiej starości. Jako środek wzmacniający zostałamoja maść już dawno ogólnie uznana. Cena słoika 6, 10 i 15 koron. Poczta wysyła codziennię za zaliczką pocztową lub za przedpłatą. 274

Fabryka Anny Csillag, Wiedeń I., Kohlmarkt 11.

Senzacyjna nowość

LURION

wosk na krem do obuwia.



W PIĘĆ MINUT 722

może każdy z kawałka wosku na krem do obuwia „Lurion“, wygotować $^1/_4$ kilo kremu do obuwia najlepszego gatunku.

Cena 2 kor. Do nabycia wszędzie.

MONTANWACHS-WERKE A.-G.
Wien IX. Nussdorferstrasse 20.

Kursa Prawnicze „Ius“ Kraków, Garbarska l. 6 (od godz. 4—6 po południu)

przygotowują szybko przez fachowe siły do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych.

Dla wojskowych i prowincyi wypróbowany system szybkiego, pewnego przygotowania w drodze pisemnej korespondencyi.

Kursa Prawnicze „Ius“

udzielają wszelkich informacyi, wypożyczają skrypta, podręczniki, skruty. 761

Kilka pięknych, dobrze utrzymanych

dywanów perskich

okazyjnie do sprzedania. 774

Wiadomość z grzeczności przy ulicy św. Anny l. 9, parter na lewo, tylko od godz. 2 do 4 po południu.

Apteka w Gorlicach poszukuje Magistra lub Magistry od 1 kwietnia ewentualnie 1 maja. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: Mr Ferdynand Oth, zarządca apteki w Gorlicach. 726

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE w najlepszych gatunkach

z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju

poleca firma 704

H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

Dwóch starszych praktykantów

dobrze poleconych, zamiejscowych, mogą być z początkami praktyki, przyjmie zaraz Handel Jakóba Pickły w Podgórzu. 749

C. k. Namiestnictwo we Lwowie poszukuje w Krakowie

do wynajęcia zaraz lokalu parterowego lub na I. piętrze

opatrzonego w rolety żelazne, objętości około 400 — 600 metrów kwadratowych

na pomieszczenie składów odzieży dla uchodźców.

Oferty z załączeniem szkicu przyjmuje c. k. Dyrekcya policyi w Krakowie.

Czas trwania najmu na 1 rok. 806

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, ulica Słowackiego l. 14

dostarcza

koniczynę czerwoną, nasiona traw, marchew pastewną

ma na składzie

NITRAGINĘ

znakomicie powiększającą plony wszelkich zbóż i nasion. 807

LICYTACYA

w c. i k. wojskowym szpitalu koni w Bochni w dniu 11 kwietnia 1918 z powodu braku wyzdrowiałych koni

wcale się nie odbędzie.

Bochnia, dnia 3-go kwietnia 1918 r. 781

C. i k. Komenda szpitala koni w Bochni.



OBRAZY najwybitniejszych malarzy (Aksentowicza, Brandta, Chełmońskiego, Dębickiego, Chlebowskiego, Fałata, Grottgera, Gryglewskiego, Jul. i Wojc. Kossaka, Malczewskiego, Matejki, Podkowińskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego i wielu innych oraz kilka starych obrazów)

poleca 721

„Nieustająca wystawa obrazów“

Linia A—B l. 46, I. p., od godz. 10—1 i od 3—7. W niedziele i święta od 10—2.

BURAKI

cukrowe, marchew pastewną, koniczyny, trawy, łubin i t. d.

dostarcza

SYNDYKAT ROLNICZY w Krakowie

FILIA WE LWOWIE. 765

Suchego magazynu

w Krakowie około 500 m powierzchni zaraz do wynajęcia poszukuje Krakowskie Biuro ogłoszeń Kraków, Dunajewskiego 791

Poszukuję stolarza

na wieś na kilka tygodni do naprawy mebli, głównie antyków. Jerzy Turnau Mikulice p. Kańczuga 789

KREM

boro - glicerynowo lanolinowy jedyni skuteczny środek d racyonalnej pielęgnacyi twarzy i rąk polecony i uznany przez Św. Tow. Lekarskie w Krakowie.

Do nabycia 71 w aptekach i drogueryach.

Skład główny

Apteka pod „Słońcem“

Kraków, Linia A-B.

Do sprzedania will

dwa domy, położona na wzgórku w Krynicy vis-à-vis łazienki źródła. Bliższa wiadomość pod „W. B.“ w Krynicy na plebanii w kwietniu, później pod „Kościuszką“. 71

Zarząd dóbr Czerwonogród

poczta w miejscu, powiat Zaleszczyki, stacya Wornolińce, wydzierżawi większe i mniejsze obszary gruntów na zboże 1918. 7/1

Emeryt poszukuje mieszkania

na prowincyi. Zgłoszenia dla emeryta przyjmie Administracya „Głosu Narodu“. 783

Miejsce stałe na grób

na starym cmentarzu do sprzedania. — Wiadomość ul. Krowoderska 54, parter oficyna od 12—4. 790

Realności różne w Krakowie

ma do sprzedania Krakowskie Biuro ogłoszeń, Kraków, Dunajewskiego l. 9. 792

Pokoju dużego 799

bez mebli

wraz z całem utrzymaniem

poszukuje starsza pani przy inteligentnej rodzinie. — Zgłoszenia pod „Pokój umeblowany“ do Administr. „Głosu Narodu“.

Wobec podstępu mego współpracownika zmuszony byłem przenieść Zakład artystyczno-rytowniczy i Fabrykę pieczątek kauczukowych z ul. Sławkowskiej 778

na Rynek główny 9 (Pasaż Bielaka)

i wykonuję monogramy, herby w złocie i srebrze, pieczątki kauczukowe i metalowe, tablice emaliowe i t. d. W tych wyrobach ceny zniżone o 20%. Z poważaniem Józef Trebacz, rytownik.

Staruszka,

córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przyjmuje do ubezpieczenia od gradu ziemiopłody w roku 1918.

L.	Rodzaj ziemiopłodów	Za 100 kg. koron	L.	Rodzaj ziemiopłodów	Za 100 kg. koron
1	żyto ozime	40	22	reparceta nasienna	300
2	„ jare	40	23	„ na paszę	20
3	pszenica ozima lub jara	50	24	rzepak zimowy	100
4	jęczmień	37	25	„ letni	100
5	orkisz	40	26	lnianka (lnica, rżyj)	50
6	owies	36	27	konopie włókno	400
7	hreczka	40	28	„ nasienie	80
8	kukurudza	38	29	len włókno	500
9	proso	40	30	„ nasienie	100
10	groch zwykły	80	31	mak	200
11	groch „Wiktorya“ i wielogroch	80	32	anyż rosyjski	100
12	bób	80	33	„ płaski	100
13	bobik	60	34	chmiel	200
14	fasola pospolita	100	35	łoza koszykarska jednoroczna	15
15	soczewica zwykła	120	36	„ „ dwuroczna	8
16	wyka	50	37	tytoń	100
17	łubin	70	38	kartofle	15
18	tymotka	200	39	buraki cukrowe	10
19	konicz czerwony lub szwedzki nasienny	500	40	buraki pastewne	8
20	konicz biały (nasienny)	400	41	nasienie buraków cukrowych	250
21	konicz czerwony na paszę	23	42	nasienie buraków pastewnych	400

W razie wyłączenia słomy z ubezpieczenia lub ubezpieczenia w niższym niż obok oznaczonym stosunku, zaliczka zostanie podwyższoną.	Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:		Nie przyjmuje się do ubezpieczenia łodyg i liści przy kukurudzy oraz naci przy roślinach okopowych. Słoma rzepaku i łubinu może być wyłączona z ubezpieczenia bez podwyższenia zaliczki.
	z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $^1/_8$ części wartości ziarna	
	z hreczki	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna	

Jarzyny ogrodowe i wszelkiego rodzaju inne ogrodowizny, owoce, kwiaty i cebula do ubezpieczenia przyjmowane nie będą. 793

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.